Rok VII Włodawa, dnia 1 kwietnia 1929 r. No 5 №

ZIEMIA WŁODAWSKA

ORGAN SAMORZĄDOWO-SPOŁECZNY.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąc.

Prenumerata:
miesięcznie 80 gr
kwartalnie 2.50 gr
rocznie 10 zł.
numer pojed. 40 gr

Ceny ogło...
za tekste...
cała strona—...
pół „ —...
ćwierć „ —...
drobne ogłosz...
za wyraz —1...
najmniejsze ogł...
nie 1 zł 50 ...

Adres Redakcji i Administracji: Sejmik Powiatowy we Włodawie.

Listy do Redakcji należy adresować: Włodawa, skrzynka pocztowa № 24.

CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ!

Obudziła się wiosna i stroi świat przed świętem największego Cudu we wszechświecie, Zmartwychwstania Pańskiego Wraz z gorącemi promieniami słońca spływa na świat najwyższa Łaska Boża, wypływająca z wielkiej miłości Boga ku nam—Odkupienie. Rodzi się nadzieja lepszego jutra i przepełnia radością ludzkie serca. W weselne szaty stroi się świat. Potężnemi falami głoszą tę radosną nowinę dźwięki dzwonów. Czystsze i lepsze stają się myśli i dążenia ludzkie, Od najdawniejszych lat dzień ten obchodzony był najuroczyściej, gdyż nie może być większej uroczystości, jak w dniu, w którym następuje wyzwolenie od śmierci dusz. Łącząc się myślą w tak radosnej chwili z rzeszami naszych Współpracowników i Czytelników, przesyłamy Im tradycyjne życzenia Wesołych Świąt!

REDAKCJA,

RAŻENIA Z SEJMIKU.

Najdalej posunięta wiara Marszałka Piłsud-go w wartości moralne i zdolność do pracy ecznej narodu polskiego uwydatniła się w okratycznym ustroju Polski, jaki Jej stworzył, mimo przeciwdziałania niektórych stronnictw politycznych.

Konstytucję mamy tak demokratyczną, jak żadne z innych państw.

Rezultatem zdobyczy demokratycznych są też w najniższej instancji życia państwowego Rady Gminne i Sejmiki Powiatowe, które, o ile nie byłyby paczone często przez autokratycznych kierowników administracji państwowej, dałyby możność społeczeństwu tak urządzić życie samorządowe, czy to gminy, czy powiatu, jak tylko tego pragnie opinja społeczna.

Ustrój Sejmików jednakże jest taki, że jeśli zechce przewodniczący Sejmiku, którym jest, zgodnie z istniejącemi przepisami, Starosta, to z mało jeszcze dotychczas wyrobionego elementu Sejmikowiczów przy zastosowaniu „silnej ręki“ stworzy dekoracje, potrzebne dla upozorowania formalnej strony obrad. W rezultacie jednak zawsze przeprowadzi to, co zechce. Szczęśliwie będzie, jeśli te chcenia wpłyną z jego własnej inicjatywy, zmierzającej do podniesienia ogólnego poziomu powiatu. Ale jeśli starosta będzie słabszego ducha, więcej pokornego, a strzegącego pilnie swego stanowiska, usposobienia, wtedy z samorządu treściwego w Sejmiku — klapa.

Każdy Sejmik Włodawski od kilku lat pilnie obserwuję. I aczkolwiek należę do zatwardziałych zwolenników demokratyzmu, to po każdorazowym Sejmiku, upokorzony własną wiarą w możliwość realizacji zasad demokratycznych, wracam z niesmakiem na swoją osadę, postanawiając więcej ze światem się nie stykać.

Bo oto na ostatnim Sejmiku, który odbył się 28 lutego b. r., na którym do końca nie mogłem z braku czasu wysiedzieć, odniosłem następujące spostrzeżenia:

Pierwsze, radosne — to „silna ręka Pana Przewodniczącego“. Musiałem, patrząc na Panów Delegatów, zrezygnować z uprzedzenia do czynów, powstałych pod wpływem „silnej ręki“, a uznać konieczność nieustępliwego narzucania Panom Delegatom pewnych robót, za które, po ich wykonaniu, ciż sami Delegaci będą Panu Przewodniczącemu wdzięczni tak, jak te dzieci, którym w chorobie siłą trzeba dawać lekarstwa, nie licząc się z płaczem, który później, jak ból zostanie uśmierzony, zamieni się w radosny uśmiech. Dla dojrzałych jednak dzieci, milsza powinna być satysfakcja dobrowolnego czynu, niż upokarzająca wdzięczność.

Zbliża się wyznaczona godzina początku obrad. Glorja wielkości Delegatów nie pozwala im punktualnie przybyć, bowiem było by to może objawem wielkiego przejmowania się. Niech więc mali rozpoczynają, a ja, jako niezależny obywatel, z nikim i z niczem nie liczący się, przyjdę później. Niech wszyscy na mnie patrzą.

Pan Przewodniczący jednak nie licząc się z temi wielkościami, otwiera Sejmik, uświadamiając zebranych o celach, dla których zostali wezwani i prosi o wyzbycie się demagogji, popisowej paplaniny, czy też kadzidłowych przemówień, natomiast wzywa się do rozważnego rozpatrzenia przedłożonego im projektu budżetowego i poczynienia w nim poprawek rzeczowych, realnych a zgodnych z wymaganiami życia powiatu.

Po przyjęciu nagłości kilku zgłoszonych wniosków, poddaje pod głosowanie zaprojektowany porządek obrad. Jeden z Delegatów, bez zastanowienia się (prawdopodobnie dla tego, że Przewodniczący prosił o zastanawianie się) zgłasza wniosek o przystąpienie do rozpatrzenia budżetu przed sprawozdaniem Komisji Rewizyjnej. Podczas głosowania wielu z Delegatów, którzy zapatrzeni w poraz pierwszy ślicznie sporządzony preliminarz budżetowy, nie wiedzieli o co chodzi, a nie chcąc tego zdradzić, podnoszą ręce. Wniosek przechodzi. To też, kiedy w czasie debat Delegat z gminy Sobiborskiej, podaje wniosek, by omawiany punkt rozpatrzyć po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej i przydyskutowaniu jej wniosków, Pan Przewodniczący z uzasadnioną ironją stwierdza, że to jest niemożliwe, gdyż nie kto inny a Panowie Delegaci zażądali zmiany porządku dziennego. U nas jeszcze Komisję Rewizyjną traktuje się jako ten bicz, którym tylko smagać można, a nie jako ciało wyświetlające często celowość takich czy innych posunięć Wydziału.

Przystępujemy do pierwszego punktu budżetu. Rozpoczynają się wyścigi, który z Panów Delegatów pierwszy zacznie krzyczeć. Zajmuje głos odrazu kilku, ale Pan Przewodniczący mityguje mówców, ustalając kolejność wystąpień. Ogólny napad na pensje urzędnicze, które, jak to Pan Przewodniczący zaznaczył, zostały okrojone, gdyż zamiast szóstek pozostały, przy zwiększonej pracy tylko siódemki. Jedynie podwyższono dodatek Panu Przewodniczącemu, z trudem prawda, — bo aż po trzeciem głosowaniu.

Niezmiernie charakterystycznym był moment, w którym usiłowano skreślić etat referenta samorządowego. Delegat z gminy Sławatycze, który (pamiętam) w roku 1927 bardzo silnie uzasadniał konieczność stworzenia tego etatu, z chwilą wyjazdu z Włodawy p. Gliszczyńskiego uważa, że i etat referenta samorządowego stał się niepotrzebny. Panie Pawluk — osoby się zmieniły, ale zakres pracy został ten sam.

Przykrym również był moment, kiedy zakwestjonowano fundusz reprezentacyjny dla Przewodniczącego w kwocie 1700 zł. Na uzasadnienie tej pozycji Pan Przewodniczący odpowiedział: „tu mieści się subsydjum dla „Ziemi Włodawskiej“, wtedy wnioskodawca cofnął swój wniosek — dodatek został uchwalony. Kto tu został obrażony? Czy Pan Wojewoda, który w swoim czasie nie uznał subsydjum dla „Ziemi Włodawskiej“ i dziś przed nim trzeba ukrywać ten wydatek wobec celowości wydawnictwa, czy też — Panowie Delegaci, których prawdopodobnie posądzono o to, że z koniecznością wydawania „Ziemi Włodawskiej“ nie zgodzą się. Osobiście uważam, że rzecz

ta fałszywie została ujęta przez P. Przewodniczącego, bowiem argument Pana Wojewody, który skreślił subsydjum z powodu redagowania „Ziemi Włodawskiej“ przez człowieka nie zamieszkującego na terenię powiatu, wobec zmiany redaktora, upadł, a nie należy przypuszczać, by Pan Wojewoda niechętnię odnosił się do pisma samorządowego. Obawy zaś, że Panowie Delegaci nie rozumieją konieczności wydawania „Ziemi“, były nieuzasadnione wobec jednogłośnego uchwalenia tego subsydjum. Zbytecznem przetò było ukrywanie tej pozycji pod firmą funduszu reprezentacyjnego, która to firma naraziła Pana Przewodniczącego na niesłuszne podejrznie o usiłowanie zwiekszenia swojej pensji.

Jeden z więcej ambitnych i ideowych delegatów dla zniwelowania przykrego wrażenia, jakie wywołała dyskusja nad uposażeniem urzędników, zgłasza wniosek o zmniejszenie djet delegatów Sejmiku. Zaledwie kilka rąk się podniosło. Wniosek upadł. Jeden z członków Wydziału nie głosował za wnioskiem, uzasadniając swoje stanowisko tem, że nie jest delegatem Sejmiku, a tylko członkiem Wydziału. Ale djety, zdaje się pobiera narówni z delegatami i zgodnie z przepisami jest jednocześnie członkiem Sejmiku. Wydaje mi się to troche nieładne, Panie Prawdzic. — Możemy skreślać wynagrodzenia za pracę, ale za siedzenie, często spanie, należy nam się jaknajwięcej. Bo to bliższa ciału koszula jak urzędnik. Panowie Delegaci — urzędnicy pracują cały miesiąc i pracują wydatnie, a żaden z nich nie otrzymuje sumy 450 zł. miesięcznie. Wasze zaś wynagrodzenie dzienne po przeliczeniu na miesięczną pensję wynosiło by tę sumę. A i różnica w pracy jest. Choćby oświadczenie Pana Przewodniczącego, że w roku ubiegłym uchwaliliście budżet na 916000 zł. nierealny. Czyja praca więcej warta?

Zagadnienia budżetu bardzo racjonalnie ujmował pan Korol z Ostrowa Siedleckiego. Tak w sprawach Komitetu Powiatowego budowy szkół, jak w sprawach drogowych. Szkoda tylko, że nie głosował za wydatkiem na budowę szpitala, motywując swoje stanowisko tem, że Ostrów z tego szpitala korzystać nie będzie. Obywatelu Andrzeju — Sejmik to ciało budujące dla całego powiatu. Jeśli dla większości budowa jest konieczną i potrzebną, to mniejszość musi się poddać. Wydatek uchwalono, a panowie Korol i Maleszyk nie głosowali.

W tym czasie wyszedłem z sali obrad.

Wracając do domu szukałem przyczyn, dla czego niektórzy wybrani przez społeczeństwo ludzie wyrządzają swoim wyborcom krzywdę? Odesłanie przecież przez Pana Przewodniczącego jednego z delegatów na Wystawę do Poznania, z tego powodu, że nie godził się z potrzebą zwiększenia produkcji przemysłu ludowego wobec możliwości kupienia wyrobów fabrycznych, kompromituje całą gminę. A mnie się zdnję. że pan delegat mówił tylko we własnem imieniu. Pocóż więc poniżać wartość gminiaków?

Kilku innych panów delegatów, przesiedziało nauczciwiej cały dzień, nie tylko nie zajmując w żadnych sprawach głosu, ale nawet nie biorąc ani razu udziału w głosowaniu. Za co taki pan pobierą djety i zwrot kosztów przejazdu? Przecież te koszta pokrywa Sejmik z podatków, jakie płacą gminy, a więc i gmina tego pana. Gorzej, bo podobno niektórzy zastosowali włoski strajk. Czyżby dlatego, że im się wszystko, co pachnie Włochami, tak podobało? A może to tylko rezultat pewnego niewyrobienia, a może — złej woli?

Artur Zatorski.

Budowa szkół powszechnych.

Dużo się obecnie mówi i pisze o potrzebie budowania nowych szkół powszechnych.

Szkoły należy budować ze względu na wielki przyrost dzieci w wieku szkolnym, który rozpocznie się już w roku 1929.

Budować nawet szkoły potrzeba i dlatego, by wyrugować ostatecznie szkółki mieszczące się w ciasnych, niskich i bez podłogi chatach wiejskich, a to ze względu na zdrowie i dziatwy szkolnej i nauczycielstwa.

Szczególnie u nas, na Podlasiu gdzie w niektórych miejscowościach wielka liczba dzieci jest chora na gruźlicę, a jeszcze większa liczba jest nią zagrożona, musimy rozwinąć akcję budowania nowych, higienicznie urządzonych szkół, w których dzieci pobierając naukę, nie nabierały równocześnie różnych chorób.

Kto jednak powinien szkoły budować, samorząd czy państwo? Słuszniejby było, gdyby je budowało państwo, gdyż wówczas ciężary związane z budową szkół rozłożonoby mniej wiecej równomiernie na wszystkich obywateli państwa, czego niema przy budowie szkół przez samorządy. — Niektóre dzielnice bogatsze mają budynki szkolne drogi i t. d. wybudowane przez zaborców (chociaż coprowda za pieniądze mieszkańców tych dzielnic) i nie ponoszą prawie żadnych ciężarów na rzecz budowy szkół w innych uboższych dzielnicach państwa.

Ponieważ jednak państwo nie może jeszcze obecnie wziąć na siebie całkowitego ciężaru budowania szkół, przeto budować je muszą samorządy.

Wielka odpowiedzialność leży z tego powodu na samorządach. Będą one musiały zdać rachunek ze swej pracy tym, którzy po nich nastąpią. Muszą zostawić po sobie pomnik w formie odpowiednio urządzonych szkół powszechnych. który to pomnik nauczy i zachęci w przyszłości młodsze pokolenie do równie wytrwałej i ochotnej pracy dla dobra społeczeństwa i państwa. — Nierozumna oszczędność w tem miejscu, to upadek narodu nietylko pod względem kulturalnym, ale i materjalnym, to upadek państwa.

Samorządy niektórych powiatów zrozumiały, że bez oświaty nie zrobią ani kroku naprzód, a oświata jest niemożliwa do zdobycia bez odpowiednich szkół. zaczęły więc budować. — Nasz powiat nie pozostał wtyle. Pobudowano kilka

nowych szkół. Wyznać jednak trzeba, że nie wszystkie zostały wybudowane tak jak należy.

Mam na myśli 4 klasową szkołę w Dębowej-Kłodzie. Już sam wygląd zewnętrzny razi niemile oko. Gmach pobudowany jest jak się ktoś wyraził według stylu „a la stodoła". W dużym piątrowym budynku mieszczą się tylko 4 klasy i to dwie z nich dość szczupłych rozmiarów. Drzwi i okna nieszczelne i powykrzywiane. Pod budynkiem olbrzymi dół, który udaje piwnicę, a wygląda jak garaż na kilka samochodów, w dodatku w porze słotnej napełniony wodą. — do tego wszystkiego dodać tylko mieszkanie nauczycielskie, które świadczy o fantazji sporządzającego planu tego budynku. Czy widział kto takie mieszkanie, gdzie z pokoju do pokoju przechodzi stę schodami. Kominiarz zaś chcąc się udać na strych przechodzić będzie przez pokój, gdyż z pokoju prowadzą schody na strych. W mieszkaniu jest wielka wilgoć, piece nie grzeją tylko dymią.

Wspomiałem o tej szkole jedynie w tym celu ażeby na przyszłość plan nowych budynków był wszechstronnie opracowany, zanim żacznie się budować. Budować musimy ale tylko budynki odpowiadające swemu przeznaczeniu.

Na zakończenie wspomnę o wielkiem zajęciu się budową szkół starosty włod. p. Ćwiklińskiego, wraz z całym sejmikiem włodawskim. Sejmik postanowił w przeciągu kilku lat wybudować w każdej gminie siedmioklasową szkłę powszechną. W tym celu wszystkie gminy powiatu wstawiają do swoich budżetów pewne sumy, za które przy pomocy państwa wybuduje się corocznie jedną szkołę w całości i część drugiej. Plan ten nauczycielstwo powinno poprzeć pouczając ludność o potrzebie wyżej zorganizowanej szkoły, i zachęcając ją do wstawiania przez przeciąg kilku lat pewne sumy na ten cel do budżetu.

M. Laskowski.

Szerzmy kulturę rolną.

Stając do apelu na wezwanie do współpracy na polu rozwoju gospodarczego naszego Podlasia („Ziemia Włodawska" № 3) o wzrost kultury gospodarstw, przesyłam tych kilka wskazań na czasie, co rolnik o nawożeniu i zastosowaniu nawozów pomocniczych wiedzieć powinien, przedewszystkiem o nawożeniu Siarczanem amonu.

Dla niejednego rolnika w Polsce Siarczan amonu jest nazwą nową, z którą się dotychczas nie spotykał, nawozu tego nie oferowała mu dotychczas ani organizacja rolnicza, ani kupiec u którego stale pokrywa swoje zapotrzebowanie w potrzebnych mu nawozach stucznych, czem się to tłomaczy?

Niestosowanie Siarczanu amonu w Polsce tłomaczy się tem, że chociaż w kraju produkujemy około 4000 wagonów Siarczanu amonu rocznie, to jednak dotychczas wykupywała go stale w całości zagranica na dłuższy czas naprzód. Organizacje, więc rolnicze jak również i inne odbiorcy polscy nie byli w możności zaopatrzyć się w potrzebne im ilości tego nawozu. Nieznaczne ilości Siarczanu amonu, które zostały się na rynek, były rozchwytywane przez tych rolników, którzy świadomi wysokiej wartości nawozowej Siarczanu amonu od dłuższego czasu już byli jego stałymi odbiorcami.

Stanu tego jednak na dłuższy czas nie można było utrzymać, sama logika bowiem nakazywała, ażeby polskie fabryki, produkujące dosyć znaczne ilości tego cennego nawozu azotowego, dostarczyły go przedewszystkiem polskiemu rolnictwu, ograniczając się do sprzedaży zagranicą jedynie nadwyżek produkcji. Zrozumiały to też przedewszystkiem Państwowe Zakłady Koksowe na Górnym Śląsku, które są obecnie największym producentem Siarczanu Amonu, i w dobrze zrozumiałym interesie własnym i Kraju, postanowiły produkowany przez siebie Siarczan amonu przedewszystkiem stawiać do dyspozycji polskich rolników.

Ze względu na to, ten tak niedostępny dla nas dotychczas nawóz azotowy, może być i u nas szeroko stosowanym.

Celem niniejszego artykułu jest zapoznać szerokie sfery rolnicze z siarczanem amonu nawozem, który na zachodzie zyskał sobie już dawno równe prawa obywatelstwa z Saletrą Chilijską i którego stosowanie za granicą w nadzwyczaj szybkiem tempie stale się wzmaga. Stosują go w dużych ilościach wszystkie kraje europejskie: Niemcy, Holandja, Mała Danja importuje Siarczan amonu rokrocznie ponad 2500 wagonów rocznie, a przedewszystkiem stosuje go w dużych ilościach Ameryka,

Siarczen amonu uzyskuje się w Sląskich koksowniach równocześnie z procesem koksowania węgla. Ponieważ zaś w ostatnich czasach stale zaznacza się podniesienie się produkcji węgla koksowego, można się spodziewać, iż nasza produkcja Siarczanu amonu b ę d z i e stale wzrastała.

Siarczan amonu, jak powiedziałem wyżej jest jednym z najcenniejszych nawozów azotowych.

Jakie znaczenie dla podniesienia plonów obok zasilenia roli fosforem i potasem ma azot wyjaśniać nie potrzeba.

Najlepszym dowodem zrozumienia przez rolników ważności i rentowności nawożenia azotowego jest fakt' że tak niedawno zapoczątkowana produkcja azotniaku — od kilku lat już nie wystarcza na pokrycie potrzeb naszego rolnictwa i że mimo swej wysokiej ceny stale importujemy do Polski znaczne ilości Saletry Chiliskiej.

Możność zastąpienia Saletry Chilijskiej Siarczanem amonu ma z wielu względów bardzo donlosłe znaczenie. Przedewszystkiem więc zastępując Saletrę chilijską Siarczanem amonu zaoszczędza sobie rolnik dużo w cenie potrzebnego mu azotu, następnie zaś nie będziemy wywozić za importowaną Saletrę Chilijskę z kraju wysokocennych walut, co w bilansie handlowym Polski może odegrać poważną rolę.

Siarczan amonu zaś zużyty w kraju da nam poważną nadwyżkę plonów, która może powięk-

szyć wysokość obrotu krajowego płodami rolnemi.

Siarczan amonu w sprzedaży przedstawia sól drobno zmieloną, koloru białego z odcieniem żółtym lub różowym, łatwo rozpuszczalną w wodzie, lecz niewchłaniającą zbytnio wilgoci (słabo hygroskopijną).

Skład chemiczny jak już sama nazwa określa, stanowi połączenie siarki, tlenu, azotu i wodoru. Cenną zaletą Siarczanu amonu jest to, że nie dopuszcza on zaskorupieniu się roli, co ma miejsce przy intensywniejszem nawożeniu saletrą sodową. W odróżnieniu od innych nawozów jak azotniak, Siarczan amonu nie jest przykry i szkodliwy dla zdrowia, może być wysiewany zarówno siewnikiem jak i ręcznie, gdyż nie niszczy ubrania, nie niszczy worków, może być mieszany z superfosfatem, solami potasowemi i kajnitem.

Natomiast nie jest wskazanem mieszać go z tomasyną lub wapnem. Jeżeli nie jest wskazanem Siarczan amonu mieszać z wapnem, to tylko dlatego, proces ten powinien się odbyć w glebie a nie przed wymięszaniem tych nawozów z ziemią.

Porównywując więc Siarczan amanu z Saletrą stwierdzamy, że: Saletra działa szybko lecz ziemia jej nie absorbuje, wobec tego podlega lotnemu wypłukaniu. Saletra wpływa na zaskorupienie się roli, Siarczan amonu zaś nie; Saletrę stosuje się pogłównie w 1 do 3-ch dawkach, gdy tymczasem Siarczan amonu można stosować na pewien czas przed siewem lub też po, głównie byle go przybronować. Z pośród wszystkich roślin kłosowych owies najwybitniej reaguje na nawożenie azotowe lecz nie mniej reagują pszenica, żyto, jęczmień ozimy, wybitnie reaguje na azot zawarty w siarczan amonie. Ziemniaki, warzywa, buraki cukrowe. Trzeba tu jednak jaknajdobitniej zaznaczyć, że przy wyższych i intratnych kulturach jednostronne nawożenie azotem bezwględu na rodzaj nawozu zalecone być nie możo.

Udział nawozów fosforowych i potasowych jest w tym wypadku nieodzowny. Przy układaniu nawożenia kompletnego siarczanem amonu okazuje się też najpraktyczniejszym do stosowania.

W ogródkach stosować można następujące dawki w obliczeniu na 1 ar. czyli 100 m:²

Kapusta	6 — 8 kg.	Siarczan amonu,
	4 „	Superfosfatu
	12 „	Kajnitu
Ogórki	4 „	Sarczan amonu
	4 „	Superfosfatu
	4 „	40 % Soli potasowej.
Cebula	1 — 2 „	Siarczan amonu
	2 „	Superfosfatu
	1	40% Soli potasowej.

W każdym wypadku pamiętać należy, aby nawozy były wymieszane z ziemią za pomocą motykowania lub zbronowania pola. Na łąki stosuje się Siarczan amonu wczesną wiosną na łąki niezalewne, jesienią bądź w czasie bezśnieżnej zimy w ilości 150 — 200 kg. na h.

Marceli Żelaźniewicz

SZKOŁA JEDNOLITA.

Od dłuższego czasu światłe jednostki naszego społeczeństwa prowadziły walkę o szkołę jednolitą. Walka ta była nadzwyczaj trudna, a to dla tego, że mamy jeszcze cały szereg jednostek, na dość poważnych stanowiskach, które, będąc wychowanymi przez rządy zaborcze, są pod względem jednolitości szkoły zacofane i dlatego na każdym kroku zwalczały dążenia ku jej jednolitości. Jednak walka o prawdę i dobro społeczeństwa skończyła się zwycięstwem szkoły jednolitej, gdyż czynniki, stojące u steru Władzy, wniknęły w treść tych dążeń i wydały odpowiednie zarządzenie o ujednostajnieniu szkolniatwa. I oto w drugiem półroczu b. roku szkolnego, na zasadzie wzmiankowanego wyżej zarządzenia, oddziały wyższe szkół powszechnych 7-mioklasowych stają się niższemi klasami gimnazjalnemi. W ten sposób dziecko, które ukończy tą szkołę, może wstąpić do klasy IV-ej gimnazjalnej. Półrocze II-gie b. roku szkolnego oraz przyszły t. j. 1929-30 rok szkolny są okresem przejściowym, inaczej można powiedzieć okresem próbnym, w którym szkoła powszechną ma wykazać, że młodzież, kończąca tą szkołę, jest należycie przygotowana do tego, aby wstąpić do klasy IV-tej gimnazjalnej i dla tego okres ten bardzo ciężki dla szkoły powszechnej 7-mioklasowej.

Jednak, aby idea jednolitości szkoły zwyciężyła na całej linji, obowiązkiem przedewszystkiem nauczycielstwa, pracującego w szkołach wyżej zorganizowanych, winno być dążenie do podniesienia poziomu naukowego w tych szkołach i nie patrzenie przez palce na braki młodzieży, kończącej tą szkołę.

Do obecnego czasu można było tolerować pewne braki u młodzieży, gdyż szkoła powszechna była odseporowana od szkoły średniej i bardzo mały procent młodzieży ze szkół powszechnych szedł do szkół średnich, większość natomiast pozostawała na roli, lub w innym zawodzie dzisiaj zaś jest inaczej, dzisiaj szkoły średnie będą się zapełniały młodzieżą ze szkół powszechnych, co jest dowodem, że walka o jednolitość szkoły ma się ku końcowi. Aby jednak szkoła powszechna wyszła zwycięsko z tej walki, niezbędnem jest, jak już wyżej zaznaczyłem, podniesienie poziomu naukowego w tej szkole. Jednak aby poziom ten można było odpowiednio podnieść, koniecznem jest, aby nasze Ministerstwo Oświaty wydało jak najprędzej ujednostajnione programy naukowe dla szkół powszechnych, wyrzucając z dotychczasowych całą masę zbędnego balastu.

Programy powyższe winny być opracowane nie tylko przez jednostki z wykształceniem uniwersyteckiem, lecz winna być wyłoniona odpowiednio komisja, złożona z nauczycieli szkół średnich i powszechnych, wyżej zorganizowanych, a to dla tego, że ci ostatni najlepiej znają złe strony dotychczasowych programów dla szkół powszechnych,

Nie wystarczą jednak dobre chęci nauczycielstwa, pracującego na terenie szkoły powszechnej, oraz nowe programy naukowe, gdy będziemy mieli w szeregach nauczycieli jednostki nieprzy-

gotowane do nauczania w szkołach powszechnych wyżej zorganizowanych. Aby jednak zapobiedz brakom w tym kierunku, niezbędnem jest, żeby Władze szkólne ułatwiły jak największej liczbie nauczycielstwa zdobycie odpowiedniego wykształcenia, organizując kursy dokształcające i udzielając odpowiedniego subsydjum temu nauczycielstwu, które będzie dążyć do pogłębienia i ugruntowania wiedzy fachowej. Pozatem koniecznem jest, aby Władze szkolne zajęły się losem tego nauczycielstwa, które pracuje w 7-mioklasowych szkołach powszechnych, równając je w prawach z nauczycielstwem szkół średnich, a to w ten sposób, aby miało tą samą liczbę godzin tygodniowo, oraz aby było tak uposażane, jak nauczycielstwo szkół średnich, gdyż w ten sposób zostanie ono pozbawione trosk o jutro i będzie mogło zająć się lepiej pracą w szkole, co bezwzględnie wpłynie dodatnio na stan oświaty w Państwie i dopomoże Władzom do zrealizowania ich zamierzeń.

Drugą bardzo ważną rzeczą przy jednolitości szkoły jest utworzenie jak największej liczby szkół 7-mioklasowych, tak aby każda gmina mogła posiadać przynajmniej jedną szkołę tego typu organizacyjnego.

Pod tym względem z przyjemnością muszę stwierdzić, że są już dążenia ku temu, przez komasowanie szkół. Jednak dążenia te są paraliżowane przez samą ludność, która jeszcze niedocenia wartości szkoły wyżej zorganizowanej, będąc podburzana przez ludzi złej woli i przeciwników szkoły jednolitej, przeciwstawia się tym dążeniom. Aby jednak ludność ta zrozumiała wartość szkoły wyżej zorganizowanej, obowiązkiem wszystkich światłych jednostek winno być uświadamianie tych przeciwników komasacji szkół, o korzyściach, jakie daje im szkoła 7-mioklasowa, wykazując jednocześnie, że ci, którzy mówią im inaczej, są wrogami ludu i przeciwnikami szerzenia oświaty ludowej, gdyż chcieliby, aby lud ten jak najdłużej pozostawał ciemnym. O ile więc cała inteligencja na czele z nauczycielstwem podejmie powyższą akcję, to wierzę, iż nie będziemy mieli takich wypadków, że ludność będzie się sprzeciwiać komasacji szkół, lecz odwrotnie sama będzie dążyła do tego, aby szkoły o niższym typie organizacyjnym zostały zlikwidowane, a wtedy idea szkoły jednolitej zwycięży, a społeczeństwo nasze zdobędzie to, czego nie mają jeszcze inne narody.

Wracając jeszcze do tej walki, jaką toczy nasza ludność z władzami szkolnemi przy komasowaniu szkół, uważam, że dzieje się to nie na skutek złej woli ludności, lecz z braku zrozumienia potrzeby i wartości szkoły wyżej zorganizowanej. Aby jednak ludność nabrała przekonania do szkoły 7-mioklasowej, uważam za niezbędne, żeby władze szkolne dokonywując komasacji szkół, przed wprowadzeniem w czyn swych zamierzeń, urządziły zebranie wioskowe i wtedy wyjaśniły ludności cel komasacji i korzyści z tejże. Ludność inaczej to przyjmie, gdy będzie miała zobrazowane przez władzę, niż przez nauczyciela, a to dlatego, że gdy to przedstawia nauczyciel, to ludność tłomaczy sobie jego przemówienie w ten sposób, że nie chce on pracować sam, tylko pragnie dostać się do szkoły wyżej zorganizowanej, aby miał lżejszą pracę.

Natomiast gdy będzie to wyłożone przez osobę urzędową, to z własnego przekonania wiem, iż ludność zupełnie inaczej to przyjmie i podporządkuje się bezwzględnie.

Z drugiej znowu strony uważam za niezbędne, aby czynniki rządowe były konsekwente i stanowcze w swem działaniu. Aby nie było takich wypadków, jaki już jest w jednej miejscowości tutejszego powiatu, że mieszkańcy pewnej wioski, po skomasowaniu szkoły, otwierają prywatną, wnosząc jednocześnie podanie do R. S. P. i Kuratorjum O. S. o zezwolenie na otwarcie szkoły. Po otrzymaniu z obu powyższych instancji odpowiedzi odmownej, nie przejmują się tem zupełnie, tylko w dalszym ciągu utrzymują szkołę prywatną. W tym wypadku uważałbym za wskazane niedopuszczanie do otwarcia szkoły prywatnej przed uzyskaniem zezwolenia, a o ile ona została otwarta, to skoro władze wyższe załatwiły sprawę odmownie, to władze pierwszej instancji w porozumieniu z władzami administracyjnemi winny zamknąć taką szkołę, wkładając jednocześnie obowiązek na Dozory Szkolne, aby ten należycie wypełniały ciążący na nich obowiązek i surowo karały tych, którzy nie będą posyłali dzieci do szkoły, a Urzędy Gminne, aby wykonywały z całą bezwzględnością powyższe orzeczenie Dozorów Szkolnych, gdyż tylko w ten sposób przekonamy ludność o istnieniu silnej władzy.

Obserwator.



Od naszych korespondentów.

O ludności i do ludności.

Ludność Rozwadówki to ludność katolicka, prawosławna i żydzi. Ludność, która podczas wojen przeżyła i ucierpiała bardzo wiele.

Zamieszkująca na źle poprzeprowadzanych kolonjach. Mówiąca językiem różnym. Znająca wiele zwyczajów i obyczajów, czasem hołdująca przesądom i kołtunerstwu. Nadzwyczaj zarozumiała, ambitna, uparta i swarliwa; bardzo pracowita, oszczędna prawie zawsze trzeźwa i ślepo posłuszna prawu i powinnościom obywatelskim,

Ceniąca zawsze i wszędzie swoją godność. pracę interes gospodarczy.

Społecznie urobiona nieźle.

O wadach jej z tego miejsca mówił nie będę, gdyż od nich po Bogu nikt nie jest wolny. Tu chcę pomówić o tem, co ona zrobiła i co niedługo może zrobić dla poprawy swego bytu materjalnego i duchowego.

I tak, w 1920 r. zostało tu założone przez Winniczuka Grzegorza, Poleszuka Pawła, Romaniuka Aleksandra i Winniczuka Józefa Kółko Rolnicze. Ta organizacja, aczkolwiek o małej liczbie członków zrobiła wiele.

Boć dzisiaj już doszło do tego, że ludność uwierzyła i przekonała się o wartości i dobroci nawozów sztucznych, sprowadzaniu zbóż oryginału lub pierwszego odsiewu, należyte uprawianie jarzyn, hodowlę drobiu, zakładanie sadów, sprowadzanie narzędzi rolniczych bodajże takich jak: siewnik kombinowany superjor salenowy, bronę łąkową, bronę „Wassi", bronę kolczatkę, opryskiwacz do drzew owocowych i t. d.

Obecnie sprowadza zamówiony „tryjer" przy pomocy Sejmiku. Członkowie Kółka Rolniczego prowadzą spostrzeżenia nad hodowlą inwentarza żywego.

Pan Poleszuk obserwuje wzrost zbóż na półkach doświadczalnych zrobionych na swoim gruncie. Na wiosnę ma orać swoją rolę pługiem parowym — „traktorem".

Obecny prezes tego Koła p. Winniczuk Józef zainstalował radjo dla celów naukowych. Niebawem będzie założone jeszcze 3 odbiorniki radjowe. Ludność z radja korzysta i uświadamia się w rolnictwie.

Pokrewne czynowi tej organizacji jest Koło Młodzieży Wiejskiej, którego prezesem jest p. Poleszuk, a głową całej organizacji p. Winniczuk Grzegorz.

Ta organizacja wiele na zewnątrz nie zrobiła, ale zato wewnątrz nieźle pracuje. Bo oto Koło prowadzi kurs rolniczy Staszica przy pomocy korespondencji.

W dniach 8 i 9 stycznia b. r., po kursie rolniczym została założona Spółdzielnia Mleczarska dla pożytku rolników i ludzi dobrej woli. Jest w Rozwadówce założona i Spółka Wodna. Jest młyn parowy w naszych rękach. Jeden Autobus p. Ruszyńskiego i Mazurka, niebawem będzie i pana Moszkowskiego. Tu dojrzewa myśl zaprzestania picia wódki, przeprowadzenia ponownego kolonji, wybudowania Domu Ludowego, przebudowania szkoły w innem miejscu, aby przez to skasować starą drogę i odciąć dostęp do sklepów spekulantów, którym się tu za dobrze powodzi.

Ludność znowu coś tam gada o założeniu Spółdzielni zbytu bydła i trzody chlewnej i spółdzielni piekarskiej i t. d. i t. d. Śmiem twierdzić, że te zamierzenia czasem nie będą, a staną się niebawem faktem. Trwałym pomnikiem kultury życia ludu średniozamożnej wsi.

W Rozwadówce będzie dobrze!

A teraz gospodarzu, ojcze i bracie; męczenniku i opiekunie swych rodzin i Ojczyzny jeżeli Ci drogie życie Twoje, Twojej rodziny i Ojczyzny, to zechciej zrozumieć, że organizacja to tylko potęga, to Wasz adwokat przed wyzyskiem rozpanoszonych żywiołów, to Wasza kasa skrytych wysiłków na potem.

Widzisz, żeś codzień biedniejszy, że Ci każdej chwili coś brak, że każdy moment Ci niesie przykre niespodzianki i zakłóca spokój rodziny i duszy; wydziera byt materjalny. To też ocknij się nareszcie.

Zbudź się i śmiało walcz!

Lepsze czasy i bogatszy twój byt sami macie sobie stworzyć! Wierzcie tylko więcej w swoje siły i w swój chłopski zdrowy rozsądek.

Jeżeli ktoś z Was jest tak zacofany, że w siebie zupełnie nie wierzy, to niech się podporządkuje drugiemu. Niech się stanie biernem narzędziem mądrzejszego.

Niech ufa zbiorowości, bo zbiór jednostek nigdy przegrać dobrej sprawy nie może i nie powinien.

Wy bezpowrotni zaprzedańcy za papirosa czy kawałek śledzia, jeżeli sami nie robicie i nie chcecie żadnych nowości — zmian na terenie naszej wsi, nie przeszkadzajcie innym w pracy. Nie kopcie dołków, bo sami możecie w nie kiedyś wpaść.

Kończąc pisanie mych kilku uwag o działalności i dążeniach gospodarzy z Rozwadówki pragnę zakończyć swój artykuł słowami hymnui.

„Że ilu jest nas, stawajmy wraz,
By Polsce wić złocistą nić"!

J. Prokopiuk.

Odznaczenie krzyżami zasługi rolników pow. włodawskiego

W dniu 11 marca b.r. zjechało się do Warszawy na Zamek kilkuset działaczy ludowych z różnych stron Polski.

Przybyli zaproszeni zostali przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w celu wręczenia im odznaczeń za pracę, dokonaną słowem i czynem na niwie naszego drobnego rolnictwa,

Wśród tej licznej gromady zasłużonych pracowników społecznych znaleźli się również dwa działacze z powiatu włodawskiego: pp. Mieczysław Żółciński prezes Pow. Oddz. Zw. Osadników ze wsi Sobibór i Józef Leszczyński czł. Zarządu Okr. Zw. Kółek Rolniczych ze wsi Hańsk.

Za pracę pełną poświęcenia i trudów przy organizowaniu rzesz osadniczych w powiecie włodawskim, jak również za wzorowe prowadzenie gospodarki rolnej na otrzymanej działce osadniczej p. Żółciński otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Otrzymaną działkę osadniczą, która jest szmatem lotnych piasków i błot, p. Żółciński pracą w pocie czoła i przy nadzwyczaj ciężkich warunkach materjalnych zamienia we wzorowe gospodarstwo, czem daje przykład osadników w powiecie, jak należy cenić tę ziemię, którą otrzymali od Państwa.

P. J. Leszczyński z pośród drobnych gospodarzy rolników w powiecie, jest jednym z bardziej światłych i wytrwałych działaczy ludowych. W pracy niepodległościowej p. Leszczyński zaznaczył się: jako czynny członek P. O. W. działającej na terenie powiatu włodawskiego, walką zaczętą z okupantami, prowadzoną z narażeniem utraty mienia i życia własnego. Później w organizacji Stra-

ży Kresowej jako wiceprezes, był jednym z wybitniejszych propagatorów spółdzielczości i oświaty rolniczej. Swą działalnością społeczną p. Leszczyński przyczynił się w znacznej mierze do założenia w gm. Hańsk Kółek Rolniczych, Kasy Oszczędności i ostatnio w Spółdzielni Spożywczej.

Na własnym zagonie, poczynając z małego, p. Leszczyński z prawdziwem zamiłowaniem rolnika, gospodaruje z całą świadomością fachową, nadzwyczaj wzorowo.

Za taką owocną pracę obywatelską dla dobra Kraju, p. Leszczyński obdarzony został bronzowym krzyżem zasługi.

Powiat włodawski może być dumny że ma tak dzielnych działaczy. I choć jest najbardziej zubożałym i o marnej glebie powiatem z całego Województwa, — to jednakże dzięki pracy oświatowej takich jednostek, zdobywa coraz więcej kultury rolniczej, co niewątpliwie wpłynie i na poprawę dobrobytu ogółu obywateli,

Wolna trybuna.

Redakcja otrzymuje częstokroć szereg artykułów o bezwzględnej wartości, lecz nie zawsze może zgodzić się bez zastrzeżeń z ich treścią, lub przynajmiej z pewnemi zawartemi w nich poglądami. Otwieramy zatem dział „Wolna trybuna", w którym umieszczać będziemy nadające się do dyskusji wartościowe artykuły, które jednak nie będą odzwierciadlaniem poglądów Redakcji. Jesteśmy pewni, że artykuły te wywołają na łamach naszego pisma dyskusję, a co za tem idzie, ożywienie wymiany poglądów na różne sprawy społeczne. Poniżej umieszbzamy pierwszy artykuł, który niewątpliwie pożądaną dyskusję wywoła. Oczekujemy odpowiedzi.

Tragizm wsi Polskiej.

W numerze 10-tym „Gazety Gospodarczej" jest pod tym tytułem doskonały artykuł bezimiennego autora, omawiający na podstawie pracy dr. Chodźki ciężkie położenie zdrowotne wsi polskiej. Od siebie dodaje autor uwagi o ciężkiem położeniu gospodarczem wsi i o tem, że zostawiono jest całkowicie swemu losowi, gdyż Rząd otacza opieką przedewszystkiem miasta i rzeczywiście obecnie miasta tak w Polsce jak i w innych krajach mają większą niż wsie śmiertelność.

— „We wsi, którą zamieszkują trzy czwarte ludności jest w opuszczeniu i cierpi nędzę" — kończy autor.

Rzeczywiście już dawno należało tę sprawę poruszyć.

Trzy czwartę ludności polskiej, to jest cała ludność rolnicza nie doznaje prawie żadnej opieki ze strony czynników rządowych, bo ile nawet przyznane są jakieś kredyty, to trzeba o nie kołatać aż w Banku Rolnym i tyle przy tem formalności, tyle zabiegów, że nie dostaje ten, kto najwięcej potrzebuje, a ten, kto najsprytniejszy, najobrotniejszy. Przytem kredyt, czy w kasach gminnych (z funduszu Banku rolnego), czy na odbudowę są tylko krótkoterminowe. W naszej gminie dostali ludzie drzewa na odbudowę) gm. Wołoskowola pow. Włodawski) w roku 1924/25 z odległego o 30 klm. leśnictwa Makoszki. Koszty przywiezienia tych, którzy nie mieli silnego sprzężaju, albo go wcale nie mieli (nadleśnictwo dawało za krótki termin wywozu) przeniosły wartość drzewa. U wielu leży ono jeszcze, bo niema pieniędzy na odbudowanie się, a już w jesieni 1927 r. przyszło wezwanie o zapłatę, wprawdzie rozłożoną na raty, ale i te raty przeważnie uiszczone nie zostały. Nie było sposobu z niezagospodarowanej ziemi wycisnąć nawet małej raty, a podań o przesunięcie terminu nie uwzględniono. Cała należność od takiego gospodarza równa się miesięcznej pensji urzędnika Banku Rolnego, więc któż zrozumie, że ta drobna mała rata może być aż takim ciężarem?

Ostatnie lata tak nienormalne pod względem atmosferycznym, to nie były lata dobre. Na naszych lekkich ziemiach to były lata ciężkiego nieurodzaju. Żeby zapłacić podatki, trzeba od ust i sprzedać coś z produktów rolnych. Autor artykułu „Tragizm wsi polskiej" godzi sie z dr. Chodźką, że złe mieszkania są najważniejszym powodem złego stanu zdrowia ludności wiejskiej Jestem trochę odmiennego zdania. Ludność tylko kilka miesięcy zimowych spędza w mieszkaniach Od wczesnej wiosny do późnej jesieni sypiają w stodołach, pracują stale na powietrzu, a przytem obecne mieszkania o dużych oknach i wyższym zrębie są o wiele lepsze od tych, które pamiętam z przed 30 laty, a jednak ludzie wtedy byli zdrowsi, roślejsi, a chorych na gruźlicę był dużo mniejszy odsetek, niż obecnie.

Główną przyczyną fatalnego stanu zdrowia wsi polskiej jest odżywianie się. A jest ono następstwem biedy na wsi Proszę przejść biedniejsze wsie naszej gminy i popatrzeć na twarze ludzkie: cera ziemista, oczy zapadłe, twarz wychudzona.

Ciężki tegoroczny przednowek zaczyna się dopiero, a są wsie, które chleb od jesieni rzadko kiedy pieką z myślą o jeszcze cięższym jętrze. Powszechne jest u nas, że gotowaną strawę jada się u nas dwa razy dziennie. Zimą można i tak wytrzymać bo dzień jeszcze krótszy od nocy.

Mieszkańcy miast z zazdrością mówią o mleku, maśle i jajach, które sprzedaje rolnik, ale nie uwierzyliby że tego masła i jaj rolnik nie spożywa, chyba w dnia wielkich świąt. Nawet obecnie gdy są wirówki po wsiach, to i mleka pełnego żałuje gospodyni z tak wielką szkodą dla swich dzieci. Organizm nadwątlony niedostatecznem odżywianiem się łatwo podlega różnym chorobom. Dzieci prewie wszystkie mają gruźlicę gruczołów, więc wobec tych warunków zdrowi ludzie wyrosnąć z nich mogą.

Jeśli ktoś nagle ciężko zachoruje, to o pomocy lekarskiej ani marzyć na miejscu. Do najbliższych lekarzy 30 do 35 klm. drogi, lekarz bierze 100 złotych lub więcej za taki grzejazd, więc tylko ci, co służą po dworach, mają pomoc lekarską, a drobniejszy rolnik może liczyć na pomoc Boga, ale na siłę swego organizmu, a gdy jedno i grugie zawiedzie, trzeba umierać. Rolnik choć ilościowo jako zbiorowość jest potęgą, czuje się kopciuszkiem w swojem państwie i nie ma głosu

decydującego nawet w rozpatrywaniu spraw gospodarczych. Przywykły znosić swój los z rezygnacją, czeka lepszego jutra ale w duszy czai się gorzcz, że między tą górą, która rządzi, a tym szarym tłumem cierpliwych pracowników nie ma żadnej łączności, żadnego zrozumienia ich ciężkiej doli.

Może gdyby kierownicy województw i starostw byli rolnikami z zawodu, byłoby lepsze zrozumienie spraw rolniczyc i położenia rolników. Możeby więcej wtedy chodziło o gospodarcze podniesienie wsi polskiej, której trzeba stworzyć warunki, aby się rozwijać mogła. a pierwszym z nich, aby ta wieś nie była obciążona ponad możność, ponad siły, aby mogła wprowadzać te ulepszenia, które o możliwości gospodarczego roz woju stanowią.

Podatki nie są duże: są 10 razy mniejsze na głowę mieszkańca, niż w Angliji. Ale do podatków państwowych przybywają licznie samorządowe, a choć każdy poszczególny wydatek jest pożyteczny, ale jest przedwczesny. Dążność do olbrzymich budżetów sejmikowych jest rzeczą szkodliwą, bo dość wszystkie siły miejscowego samorządu powinny być skierowane ku temu, aby dźwignąć rolnictwo w powiecie i to nie drogą kosztownych ferm i kosztownych szkół miejscowych (państwowe szkoły zawodowe nie są dostatecznie zapełnione), ale droga dopomożenia ludności dojścia do dobreoo ziarna, dobrych narzędzi i dobrego inwentarza. Będzie to mniej kosztowne, a bardziej celowe. Prawdopodobnie inne okolice Polski mają warunki lepsze, zwłaszcza w poblizu większych miast, ale gdy czytam pismo ludowe, to w korespondencjach jest dużo skarg na tegoroczną biedę u ludzi, więc z tem się liczyć należy i szerokie gesty samorządu ograniczyć „Kto idzie wolno, idzie pewnie“

Zofja Lipkowska.

Przyp. Red.—Tyle autorka. A co na to czytelnicy?

Ze świata.

Francja poniosła bolesną stratę. W dniu 20 marca zmarł po dłuższej chorobie zwycięzca w wielkiej wojnie, marszałek Ferdynand Foch (czyt. Fosz). Był on dowódcą całego frontu francuskiego i jemu tylko zawdzięczają państwa aljanckie swoje zwycięstwo. Nawet zwyciężeni przyznawali mu nadzwyczajne zdolności w kierownictwie olbrzymiemi armjami, a Niemcy twierdzą, że był on nieustraszonym dowódcą, ale nigdy nie był rozwydrzonym żołdakiem, czego zupełnie o jenerałach niemieckich powiedzieć nie było można. Ale co im się było dziwić? Jeżeli następca tronu niemieckiego kradł bez ceremonji w domach francuskich wszystko, co przedstawiało większą wartość i wagonami wywoził do Niemiec, to czyż można dziwić się jenerałom? Toć zawsze przykład idzie z góry.

Komunizm nie może jakoś przyjąć się na gruncie państw zachodnio-europejskich. We Włoszech wytępiono go prawie zupełnie. W Anglji czują się komuniści bardzo niepewnie, a ostatnio w czeskiej partji komunistycznej nastąpił rozkład. Nawet dygnitarze z centrali tej partji potwierdzają ten rozkład i stwierdzają, że istniejące w Czechach związki komunistyczne nie nadają się do żadnej czynnej roboty, co znaczy, że nie chcą w swej ojczyźnie puszczać potoków krwi i niszczyć dorobku kulturalnego w rezultacie mają zamiar połowę członków usunąć z partji.

Co jednak dziwić się Czechom, kiedy i w samej Sowdepji dzieje się nie lepiej. Ruch nietylko przeciwbolszewicki, ale nawet już wprost monarchistyczny podnosi głowę. Kto czytuje rubrykę wypadków w pismach sowieckich, ten zdziwi się niesłychaną ilością procesów o zamordowanie członków partji komunistycznej. Mieliśmy w ręku jedno z takich pism. W ciągu jednego tygodnia w całej Rosji odnotowano 92 procesy o morderstwa, popełnione nad komunistami. To chyba dosyć. W obwodzie mińskim i borysowskim rozrzucono większą ilość proklamacji monarchistycznych, nawołujących ludność do wystąpień przeciwko władzy sowieckiej. Równocześnie po wsiach i osadach pojawili się osobnicy, podburzający ludność. Włościanie na skutek tego zaczęli się zbroić i trzeba było dopiero sprowadzać do ich uspokojenia bardzo silne oddziały wojsk sowieckich. W kilku wsiach włościanie nie dali się rozbroić i przyszło do krwawych walk. W urzędach państwowych i samorządowych na Białorusi panuje niebywała rusyfikacja. Język białoruski usuwają z urzędów, a całą korespondencję prowadzą w języku rosyjskim.

Nie popisali się i sowieccy przedstawiciele misji handlowej w Paryżu. Poprostu mówiąc ukradli 4 miljony dolarów, czyli prawie 36 miljonów złotych, a prócz tego narobili długów na okrągłą sumę 10 miljonów. Naturalnie niema nikogo teraz, ktoby za to płacił.

Prawie stu urzędników z tej misji zwolniono, ale co to pomoże? Odeszli jedni złodzieje, przyjdą inni, i to gorsi, bo biedniejsi. Będą kraść jeszcze lepiej.

W najbliższych dniach ma się odbyć w Paryżu zjazd przedstawicieli tych państw, którym należy się od Niemiec zwrot kosztów wojennych. Sumy, których mają żądać przedstawiciele tych państw, są tak zawrotne, że doprawdy w głowie się kręci, kiedy je czytać. Oto ni mniej ni więcej, tylko mają Niemcy zapłacić w ciągu 58 lat raty roczne, które będą stopniowo wzrastać od 900 miljonów rocznie do 1700 miljonów. Te sumy mają być przeznaczone tylko na pokrycie długów europejskich w Ameryce. Pozatem Niemcy miałyby zapłacić Francji 10.000 miljonów marek złotych, Anglji 4.000 miljonów i Belgji 2.000 miljonów. Zdaje się że to będzie dosyć ciężko tyle płacić. Ano — za każdy grzech musi nastąpić pokuta.

Pod naciskiem Ligi Narodów Litwa udaje, że niby to godzi się na nawiązanie stosunków handlowych z Polską. Jak jednak wyglądają te próby: oto rząd litewski przesłał rządowi polskiemu projekt uregulowania ruchu towarowego między Polską a Litwą, w którym to projekcie Litwa uważa, że bezpośrednie przewożenie do Litwy towarów z Polski jest niemożliwe i propo-

nuje wwóz ten przez obce państwa: Łotwę i Prusy wschodnie. Będzie to uniemożliwieniem a przynajmniej wielkiem utrudnieniem w tym handlu. Przypomina się po tej propozycji taka anegdotka: Jan nie lubił Marcina, który go dość często odwiedzał. Pewnego razu proponuje mu:

— Byłoby dobrze, Marcinie, gdybyście do mnie nie wchodzili drzwiami.

— A któ ędy? — pyta zdumiony Marcin.

— A... kominem.

— Aleć ja tamtędy nie wejdę!

— O to właśnie chodzi, — odpowiada spokojnie Jan.

B.

Z Polski.

Kiedy swego czasu Marszałek Piłsudski jednym zamachem rozciął sejmowładczy gordyjski węzeł, cała zdrowomyśląca ludność Polski odetchnęła. Zdawało się, że naszej partyjniczej hydrze tak prędko głowa nie odrośnie. Niestety. I do nowego, obecnego sejmu przyszła spora ilość posłów, którym dawniejsze sejmowładztwo z głowy nie wywietrzało. Dlaczego ma rządzić ktoś kiedy mogę ja, — mówi do do siebie taki pan poseł i przemyśliwa jakiemi by tu drogami utrącić ten rząd, któ y się nikogo nie boi, robi co potrzeba i nie dba o opinję sejmowych krzykaczy.

Trzeba więc próbować choćby te próby szkodziły Państwu. Taką ostatnią próbą sejmowych krańcowo prawicowych i lewicowych wywrotowców jest chęć postawienia w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu ministra skarbu, Czechowicza. Śmieszną poprostu jest ta solidarn ść prawicy z lewicą socjalistyczną i komunistami w tym wypadku. Okazuje się, że niektórzy posłowie gotowi są wstępować w sojusz choćby z wrogami byleby podryć pod t n znienawidzony rządowy dąb który na ich nieszczęście tak mocno stoi. Przeciwko Marszałkowi strach występywać, bo można oberwać, więc przynajmniej dokuczyć któremuś z jego pomocników.

Sprawa przedstawia się jak następuje:

Nadwyżki budżetowe z roku 1928 zostały zużytkowane przez szczególne ministerstwa, ponieważ Ministerstwo Spraw Wojskowych, na sprawy, co do których nikt w Sejmie nie wątpi, że były celowe i potrzebne. Ponieważ jednak w myśl prawa, takie wydatki powinny być zaakceptowane przez Sejm, więc uchwycili się tego ci panowie posłowie i rozpoczęli awanturę przeciwko ministrowi skarbu o samowolę. Naturalnie niema ku ich wielkiemu żalowi nadużyć, ale zawsze awanturę wywołać można.

Napróżno prezes Naczelnej Izby Kontroli profesor Wróblewski ostrzegał posłów przed bezsensownością takiego postępowania. Twierdził że jeżeli wydatki pozabudżetowe są konieczne, to Sejm powinien je zatwierdzić. Jeżeli ktoś nie przedłożył wniosku o zatwierdzenie tych wydatków, to jeszcze nie popełnił nic nielegalnego. Wydatki były potrzebne, więc i tak będą zatwierdzone. Za to odpowiada się przed Sejmem, ale nie na drodze sądowej. Wzywał prof. Wróblewski do poczucia sprawiedliwości i prawa. Nic nie pomogło. Jakaś czerwona płachta zasłoniła tym panom oczy a największej zacietrzewienia wykazał poseł Liberman, żyd.

Wobec takiego stanowiska Sejmu minister Czechowicz podał się narazie do dymisji i oczekuje ze spokojem rezultatu sprawy. A tymczasem skutki tej niebezpiecznej dla Państwa awantury nie dały na siebie długo czekać: za granicą na giełdach akcje polskie znacznie spadły, powodując duże straty. Najsmutniejszym jest fakt, że akcja ta wdrożona została przeciwko ministrowi, który postanowił finanse polskie tak świetnie jak nigdy jeszcze nie stały.

Oj, panowie jak wy się źle bawicie!..

Na posiedzeniu sejmowem dnia 20 marca zapadła znamienna uchwała w sprawie tak krzywdzonych obecnie emerytów. Na mocy wniesionej zmiany do art. 7, ustawy emerytalnej, emeryci nie będą wpłacali w dalszym ciągu składki emerytalnej, (co za absurd) oraz będą pobierali pełną emeryturę nawet w tych wypadkach jeżeli obejmą służbę w instytucji państwowej lub samorządowej Prawa emerytów b. państw zaborczych oraz wdów i sierot po nich zostaną zarównane z prawami obecnych emerytów. Działo się u nas bowiem tak, że jeden z najsławniejszych profesorów Politechniki lwowskiej, prof. inż. Skibiński, wychowawca wielu pokoleń inżynierów i uczonych... zmarł z głodu. A takie krzyki podnosimy, że urzędnicy i emeryci tyle kosztują.

Na końcu pocieszająca wiadomość dla rolników. Dnia 20 marca odbył się w Warszawie zjazd przedstawicieli szeregu organizacji rolniczych, które do tej pory nie były wolne od zabarwienia politycznego, mimo że sam rozum wskazuje, że polityka nic nie ma do roboty w rolnictwie. Uchwalono p o ł ą c z e n i e następujących organizacji celem usprawnienia akcji rozwoju rolnictwa:

1) Polski Związek Org. Kółek Rolniczych, który obejmuje: Centr. Zw. Kółek Roln., Centr. Zw. Osadników Wojskowych, Tow. Rolnicze i t. p. 2) Związek Polskich Organizacji Rolniczych, który obejmuje organizację Ziemian i C. T. R. Wrogami zaciętymi tego połączenia byli przedstawiciele Stronnictwa Chłopskiego i Wyzwolenia.

Pamiętajmy o tych partjach i ich działalności!

Dnia 20 marca Sejm uchwalił nowelę do ustawy, na mocy której zniesione zostało podporządkowanie szkolnictwa władzom administracyjnym.

P.

Hymn do słońca

(Wiosenny feljetonik).

Kiedy nareszcie w pamiętnym dniu 18 marca ujrzałem z rana, że chmury z nieba uprzątnięto do rekwizytorni, mróz djabli wzięli, a na starem, mocno poblakłem, dawno nieodnawianem sklepieniu niebieskiem zajaśniało błyszczące, nowe, prosto z niebieskiej fabryki samowarów wypu-

szczone na świat Boży słońce, — duszę moją ogarnęła delikatna wścieklizna radości. Z powodu powietrza, które było tak pijane, jak rynek włodawski w czwartek po południu, zaszumiało mi w głowie, więc wyciągnąłem ramiona ku płonącej żółtej tarczy i zaśpiewałem szlachetnym, chrypliwym krzynę, barytonem hymn, do którego psy sąsiedzkie przyłączyły się bezwłocznie. Dziwna rzecz. Nie mogę nigdy zaśpiewać solo. Zaraz przyłączą się do chóru.

— — — — — — — —

— Bądź pozdrowione, o ty, które wyglądasz, jak po odmładzającej operacji Woronowa! Witaj, nowoodszorowane „czystolem"! (Kupujcie: Włodawa, rynek, firma Niedźwiedzki). Witaj wielkie, gorące, upalniejsze od wszystkich dziewiczych i niedziewiczych marzeń nadobnych włodawianek!

— Witaj upragnione, jak srebrna dwuzłotówka przez urzędnika na t y d z i e ń przed pierwszym!

— Witaj młode, a jednak starsze od najstarszej niewiasty we Włodawie, bo tu niewiast starych niema. Są tylko młode, młodsze i najmłodsze.

— Witaj, które pragniesz wigor starokawalerskim kościom! (Słowo daję, że nie myślę, ani o Magistracie, ani o Kasie Chorych)!

— Grzej i pal! Niechaj już ziemia stanie się rozpustna! Proszę mię źle nie rozumieć: chciałem powiedzieć, żeby już rozpuściło, czyli rozmarzło.

— Ty sprawisz, że nauczyciel zamiast oddychać w klasie siarkiem wodoru skoncentrowanym, — może zaciągnąć się lubością z otwartego okna powietrzem, w którem będzie mniej, niż cztery biljony dobrze odtuczonych bakcyli w centymetrze sześciennym!

— Ty sprawisz, że na kierkucie wyrośnie zielona miękka trawka, na polu zazielenieją kartofle, bo w piwnicach — psiakrew — pomarzły, wyklują się z jajek kurczęta z sałatą, a w izbie skarbowej dojrzeje dla mnie emerytura!

— Ty litościwie sprawisz „klejowatość i niesposobność dróg błotnistych" (patrz—Sienkiewicza „Potop"), co spowoduje większe bezpieczeństwo wszystkich, którzy obawiają się jakichkolwiok wizytacji. Bo i poco taki paskudny wyraz istnieje nawet na świecie?

— Witaj, centralny kaloryferze! Na twój widok odetchnie administracja dóbr Adampol, bo bo kradzieże leśne ustaną, jako że drzewa nie opłaci się do Włodawy wozić. Za tanie.

— O ty, na którego widok krowy popuszczają z radości mlekiem, a Bug w to samo naczynie wodą, Kto nie wierzy, niech orchowieckie mleko zmierzy.

— Ty sprawiasz, że indyk i kaczor dostają piękne kolorowe upierzenie, a mój przyjaciel, francuz, Bolcio d'Rue, kupuje nowy krawat o zabójczych kolorach.

— Ty sprawisz, że zgłodniałym oczom męskim ukażę się na plaży ciała smagłe, jasne, zgrabne, niezgrabne, odkryte, nieokryte, drobne, wielkie i te największe, „nadbużańskie".

— I ty właśnie to sprawiasz, że lekarz, poniektóry zatrze z radości ręce, bo z wiosną niewiadomo, czy najbliższych przyjaciół nie tknie ciężka choroba.

— Ty przynosisz i radość, i łzy, i rozkosz i ból. Kto nie wierzy, niech zapyta pary, błądzące nocami po cichych, ustronnych alejkach, gdzie dbały o rozrost ludności Magistrat postawił nawet ławki.

— O ty, które jesteś potężniejsze od ministra Składkowskiego, bo i on nie odnalazłby pod dotychczasową skorupą lodową, tych stosów błota i nawozu, jakieś ty odkryło na włodawskim rynku i podwórkach!

— Witaj, — które sprawiasz rozterki w małżeństwach, bo żony czynią jeneralny przegląd wiosennej garderody, dnie spędzają u szwaczek, a w domu robią skandal o nowe kapelusze. (O biedna moja spuchnięta twarzy!)

— Ty sprawisz, że pacjenci ściśnięci, jak śledzie w beczce, w poczekalni instytucji, leżącej w samym ośrodku zdrowia, szczęścia i wszelkiego dobrego, nie będą dusić się tak dłużej, bo mogą porozsiadać się przed domem na chodniku. I czekać będą krócej, bo dentystka, skuszona ładną pogodą, krócej będzie bawić pacjentki włodawskiemi nowinkami, więc prędzej skończy robotę.

— O ty, na którego widok samochodziarze osobiści i ciężarni (Powinno być „osobowi i ciężarowi" przyp. zecera) dostają drżączki w motorach, bo do tej pory zatkało ich śniegiem na amen.

— Ty sprawiasz, że wszyscy z domów wychodzą na ulicę, więc każdy porządny człowiek co trzy kroki spotyka słodko uśmiechniętego wierzyciela, który zaraz spyta: „Ny, kiedy?"

— Ty sprawiasz, że człek poniektóry ze łzą w oku ogląda but dziurawy srodze i z głębokiem westchnieniem duma na temat: dlaczego z dziurawej beczki piwo się wylewa, a do dziurawego buta woda włazi?

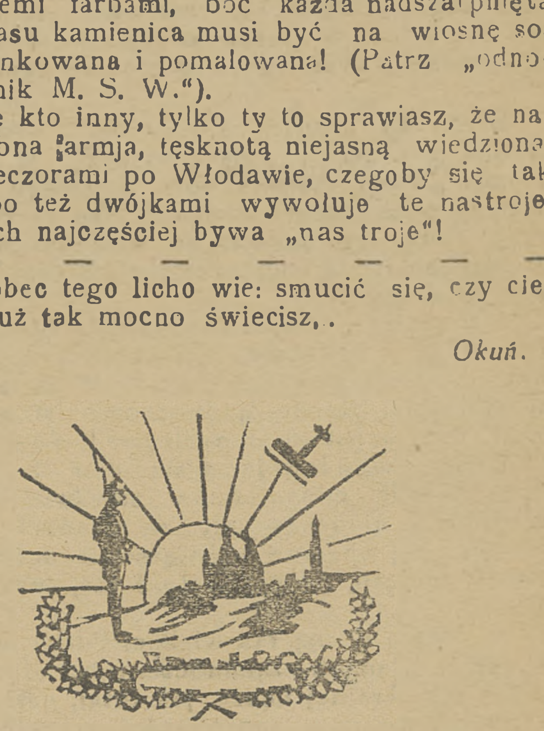
— I to sprawiasz, że potężnieje handel pudrem i innemi farbami, boć każda nadszarpnięta zębem czasu kamienica musi być na wiosnę solidnie otynkowana i pomalowana! (Patrz „odnośny okólnik M. S. W.").

I nie kto inny, tylko ty to sprawiasz, że nasza chlubna armja, tęsknotą niejasną wiedziona, szuka wieczorami po Włodawie, czegoby się tak napić, albo też dwójkami wywołuje te nastroje, po których najczęściej bywa „nas troje"!

— — — — — — — —

I wobec tego licho wie: smucić się, czy cieszyć, że już tak mocno świecisz..

Okuń.



Wiadomości drobne.

WARSZAWA. W związku z gwałtowną zwyżką cen pszenicy, jaka się dała ostatnio zauważyć na rynku zbożowym, komitet ekonomiczny ministrów zezwolił na sprzedaż pewnych ilości pszenicy z zapasów państwowych rezerw zbożowych.

W razie spadku ceny, dalsza sprzedaż tej pszenicy będzie niezwłocznie wstrzymana.

LWÓW. Starostwo grodzkie we Lwowię rozwiązało ukraińską kobiecą organizację „Sojuz Ukrainek".

Powodem rozwiązania jest naruszenie statutu z powodu stałego uprawiania działalności politycznej. „Sojuz Ukrainek" zorganizował był m. in. zbiórkę pieniędzy na więźniów politycznych w cerkwi Preobrażeńskiej w czasie panichidy za duszę Olgi Besarabowej. Przed rozwiązaniem odbyła się w lokalu związku rewizja, która dała obciążające wyniki. Lokal oraz książki „Sojuzu Ukrainek" zostały przez policję opieczętowane.

CZĘSTOCHOWA Sołtys wsi Łokitna pow. pinczowskiego w woj. kieleckiem, doniósł władzom powiatowym, iż na gruntach tej wsi, a zwłaszcza na uroczysku „Zaleskiej" znajdują się znaczne pokłady rudy żelaznej.

MOSKWA. W Kremlu w zagadkowych okolicznościach wybuchł pożar w gabinecie urzędnika komisarjatu wojny Baranowskiego. W pożarze zginęło sporo dokumentów, a wśród nich niektóre tajne, wielkiej wagi,

Aresztowany Baranowski oświadczył że gabinet podpalił, chcąc zatrzeć ślady nieporządków w prowadzeniu biura. Baranowski stoi pod zarzutem pozostawania na usługach jednego z mocarstw zagranicznych, któremu wydał tajne akta armji czerwonej, a następnie symulował spalenie ich w czasie powstałego w gabinecie ognią.

BOSTON „Kurjer Codzienny" zamieszcza artykulik p. t. „Gdzie lepsze rządy?", w którym czytamy: „Wielu Amerykanów polskiego i niepolskiego pochodzenia uważa Polskę za kraj nędzarzy, godny współczucia ze względu na brak doświadczenia w gospodarce państwowej i zmysłu praktycznego.

A przecież... Polska niepodległa istnieje zaledwie 10 lat i zniszczona była przez długoletnią wojnę na swych ziemiach tak, jak żaden inny kraj wEuropie, Stany Zjednoczone istnieją zaś 150 lat, jako państwo niepodległe. I w tej „biednej" Polsce, odbudowującej się dziś z gruzów, jest na 30 milj. mieszkańców zaledwie 75 tys. bezrobotnych, podczas gdy w Stanach Zjedn. cieszących się obecnie największym dobrobytem w swojej historji, mamy około 5 miljonów bezrobotnych.

W Polsce niema tak wielkiej liczby miljarderów, jak w Stanach Zjednoczonych, ale niema tam też tak skrajnej nędzy, jak tutaj, gdzie 4 procent ludności niema sposobności zarobienia na kawałek chleba, podczas gdy w Polsce nędzarze tacy nie stanowią nawet ani jednego procentu. W Stanach Zjednoczonych robotnik jest bezbronny, niema żadnej opieki ani pensji na starość, w Polsce natomiast robotnikiem opiekować się będzie cały naród i państwo.

Gdzie zatem lepsze i sprawiedliwsze rządy — zapytuje dziennik — w Ameryce, czy w Polsce?"

MOSKWA. We wsi Igolszino w gubernji włodzimierskiej, wybuchł pożar w szkole podczas wyświetlania filmu, poświęconego jubileuszowi komuny paryskiej. Płomienie szybko ogarnęły budynek, który całkowicie spłonął.

Dotąd wydobyto z gruzów 117 zmarłych i rannych. Na przedstawieniu byli obecni nietylko dorośli, lecz także dzieci szkolne. Pod gruzami znajduje się jeszcze kilka ofiar. Dwie matki popełniły samobójstwo na wiadomość o śmierci swych dzieci.

Do Igolszyna wysłano komisję, która ma zbadać przyczynę katastrofy.

Liczba ofiar pożaru wynosi 119 zmarłych i 21 rannych. Także nauczyciel oraz dwie nauczycielki, mieszkający w budynku szkolnym, padli ofiarą katastrofy.

Przyczyną katastrofy ma być podłożenie ognia.

BERLIN. Od dłuższego czasu grasuje na głównych gościńcach zachodnich i środkowych Niemiec tajemnicza szajka bandytów, która w wyrafinowany, perfidny sposób napada na przejeżdżających. Bandyci jeżdżą w wozie ciężarowym i pod pretekstem, jakoby motor doznał defektu, proszą przejeżdżających podróżnych o pomoc. Gdy według panującego zwyczaju, samochody nie odmawiają im pomocy — bandyci częstują szoferów papierosami, które zawierają oszałamiający narkotyk i natychmiast pozbawiają przytomności poczem ofiary zostają obrabowane, a nawet w razie oporu zamordowane i zawleczone w okoliczne lasy.

Znalezione w ostatnich czasach zwłoki kilku ofiar były tak potwornie okaleczone, że świadczą o sadystycznych skłonnościach przestępców. Niebezpieczeństwo przybrało tak katastrofalne romiary, że w ostatnich czasach automobiliści nie odważają się puszczać w dalszą podróż. Policja niemiecka stara się wytropić przestępców, lecz na razie bezskutecznie.

KOPENHAGA. Nadchodzi poprostu nieprawdopodobna wiadomość, że w ciągu całej ubiegłej zimy bezkarnie plądrował na północnych wodach europejski najformalniejszy statek korsarski, którego załoga popełniała wszelkiego rodzaju gwałty i rabunki morskie. Dopiero w dniu 17 marca b. r. udało się morskiej policji norweskiej statek ten osaczyć i wziąć do niewoli. Na statku znaleziono cały arsenal wszelkiego rodzaju

broni i środków amunicyjnych, zrabowane towary i t. d.

Norweski urząd morski w Haugesund prowadzi śledztwo, którego wyniku narazie nie podaje.

ŁUCK. Policja wpadła na trop dwóch jaczejek bolszewickich, które od dłuższego czasu zajmowały się propagandą komunizmu oraz akcją dywersyjną Obie organizacje dokonywały zamachów rabunkowych, morderstw i podpaleń. Po dłuższej obserwacji policja łucka otoczyła we wsiach Malowie i Bilczy chaty, w których mieściły się kryjówki bolszewickich dywersantów. Skoro wywiadowcy wpadli niespodzianie do jednej z chat z bronią, gotową do strzału, znaleźli tam sztab obu jaczek, obradujących nad zamachem bombowym na nauczyciela we wsi Malowie. Wszystkich komunistów aresztowano.

MEKLEMBURG. Urodziła tu pewna kobieta po raz czwarty zdrowe czworaczki, poprzednio wydawszy na świat bliźnięta. Kobieta ta jest po 6-ciu latach małżeństwa matką 18-ga dzieci.

Mimo, iż jest to wypadek niezwykły, nie jest on w historji medycyny odosobniony. „Aertzliche Standeszeitung" w Wiedniu donosi, że pewna kobieta urodziła w małżeństwie z jednym mężem 69 dzieci, a mianowicie 4 razy czworaczki, 7 razy trojaczki i aż 16 razy bliźnięta! Po śmierci żony ożenił się się wdowiec po raz drugi i znowu został ojcem 18-ga dzieci; druga żona wydała na świat 2 razy trojaczki i 6 razy bliźnięta.

Słynne są siedmioraczki z Hameln, które jako wypadek początkowy jedyny w dziejach uwieczniono na płycie marmurowej przez dłuższy czas wmurowanej w ścianę ratusza. Jak się jednak okazało i ten wypadek urodzenia siedmioraczków nie został odosobniony, ponieważ także w Spandau zdarzyło się, że pewna kobieta urodziła siedmioraczki. Witrembergska kronika donosi, że w r. 1503 w Bonigheim małżeństwo Strassmann miało 53 dzieci, między któremi były dwa razy sześcioraczki.

Trochę liczb

Czy wiecie, że:

Rzeczpospolita Polska ma obszaru 388.390 kilometrów kwadratowych. Pod tym względem zajmuje w Europie szóste miejsce,

Ludność Polski w roku 1921 wynosiła 27.176.000, obecnie dochodzi do 31 miljona.

Długość granic Polski wynosi 5397 kilometrów

Na jednym kilometrze kwadratowym w Polsce mieszka średnio 70 ludzi.

Po za granicami Polski w obcych państwach całego świata mieszka 6.600 tysięcy polaków.

c. d. n.

Z prasy

Wyszedł Styczniowy dziennik Kuratorjum O. S. L. jako № 1.

Zawiera on szeregi okólników z przepisami dla szkół powszechnych, średnich, zawodowych oraz przepisy ogólne. Część nieurzędowa zawiera szereg artykółów bardzo cennych dla nuczycielstwa

Treść № tegoż Dziennika zawiera wiadomości, szczególnie ważne dla Nauczycjelstwa: na uwagę zasługują punkty 43. 44, 48, 49, 58. Bardzo bogato wypełniona jest część urzędowa.

Obywatelki!

W zrozumieniu pilnej potreby państwowej Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet Województwa Lubelskiego przyłącza się akcji zapotrzebowanej przez Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, mającej na celu zebrania 2 miljonów złotych, skreślonych z funduszu dyspozycyjnego Marszałka Piłsudskiego.

Obywatelki!

W czasie wielkiej wojny kobiety stawały mężnie u boku obrońców Ojczyzny na wszystkich zagrożonych stanowiskach. Mamy nadzieję, że i dziś staną na wysokości zadania.

Obywatelki Województwa Lubelskiego! Składajcie ofiary pocztą lub osobiście na listę znajdującą się w lokalu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Lublinie przy ul. Narutowicza 19 — I p. Biuro Związku otwarte jest od g. 10 do 12 przedpoł. i od 16 do 18 p. p.

Zarząd
Wojewódzkiego Zrzeszenia Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet w Lublinie.

Idźmy naprzód.

Od pewnego czasu w pismach, na falach eteru i w codziennem życiu spotyka się nawoływanie do pracy w nowej, spotęgowanej formie. Zaznaczyć należy, że nawoływania są jednak ledwo, ledwo słyszane dla ogółu mieszkańców tut. powiatu. Dlatego też nie będzie może zbędnem umieszczenie poniższego na łamach „Ziemi Włodawskiej". Chcę mianowicie słów parę napisać o regjonaliźmie. Zycie w tutejszym powiecie zasługuje na nazwę wegetacji. Większość czynu w swem kółku co każe własna kieszeń, a nie „duch Boży". Nie należy potępiać wzbogacanie się jednostek, ale trzeba też myśleć o życiu innem, doskonalszem, o tej drugiej stronie o wiele ważniejszej, a mianowicie o kulturze ducha.

Zycie społeczeństw ogarnęło szalone pragnienie pędu. Dziś to, że list idzie do miejsca przeznaczenia dwa dni jest dla wielu strasznem, bo list powinien być jutro—dziś jeszcze. Gdy kiedyś nikogo to nie dziwiło, że do Ameryki jechało się 1 miesiąc, to dziś chce czas drogi skrócić do ..godzin. Dziś.. Dużo można pisać, ale kto to czyta, to sam o tem przecież wie, że tak jest, A u nas w powiecie? List polecony doręczany jest po 3 tyg. Zwykły po 2 tygodniach. Dziennika na „prowincji" nikt nie prenumeruje, bo zdarzyć się może, że otrzyma 30 numerów razem, jednego dnia.

Tego odrazu nie zmieni. Niech nikt nie wierzy, że życie nasze prędko się zmieni. Ono takiem będzie jeszcze czas długi. Odbija się to na życiu tutejszem ogromnie.

Będzie miało złe następstwo jutro. Słusznie ktoś zestawiając w „Ziemi Włodawskiej" dorobek 10 lat pracy — powiedział, że nie zrobiono nic. Po takim wstępie myśleć trzeba, że chcę cały powiat przenieść w Poznańskie lub pod Warszawę. Nie. My tu upodobnić się możemy do życia poznańskiego lub warszawskiego, nam tu bardzo dobrze, a nawet wygodnie, nam tu lepiej, przestrzeniej, buńczuczniej. My się stąd nie ruszymy. My w myśl zadań regionalizmu stworzymy tu we Włodawie „Muzeum Regjonalne we Włodawie".

Muzeum? Na co? Z czego?

Teraz z drugiej „beczki". We Włodawie brak jest domu, w którym mogłobyześrodkować się i na powiat promieniować życie kulturalne. Bibljoteka publiczna, czytelnia, teatr, kino, zebranie odczytowe, różne uroczystości, zabawy, obchody, muzeum i t. d. Wszystko to winno tam się mieścić. Ten dom powinien być chlubą, ozdobą i wyrazem, że Włodawa wraz z powiatem myśli o jutrze swojem i całej wielkiej naszej Ojczyzny.

Marcin Oleszczuk.

KOMUNIKATY

Konferencja Instruktorów Związku Młodzieży Wiejskiej Wojew. Lubelskiego

W dniu 6 b. m. odbyła się konferencja instruktorów powiatowych Woj. Zw. Młodz. Wiejskiej. W konferencji wzięli udział wszyscy instruktorzy powiatowi z terenu - Województwa Lubelskiego, reprezentujący następujące powiaty Lublin Lubartów, Chełm, Janów Lub. Zamość, Hrubieszów, Włodawa i Radzyń. Konferencja miała na celu umożliwienie zorjentowania się wjadzom Związkowym w pracy poszególnych powiatów, wykreślenia planu pracy na okres letni oraz omówienie metod pracy instruktora.

Ze sprawozdań instruktorskich wynikło, że praca w okresie zimowym potoczyła się głównie w kierunku organizowania kursów organizacyjnych kursów przysposobienia rolniczego i wreszcie kursów z zakresu pracy sportowej (sporty zimowe) Na pierwsze miejsce w tej pracy wybija się pow. Janowski, który w tym kierunku w okresie sprawozdawczym zrobił najwięcej. Dużo pracy kosztowało przygotowanie do konkursów rolnych, kturę w okresie letnim będą głównym punktem działalności. Wynik pracy zależy w dużej mierze od czynników miejscowych, jak samorządów, które subsydjują poczynania Zw. Młodz, Wiejsk. od wyrobienia i nastawienia społecznego nauczycielstwa a przedewszystkiem od wyrobienia samej młodzieży, w rękach której spoczywa ster organizacji, Jeżeli chodzi o poparcie Sejmików dla Związku, to tutaj znowu na pierwsze miejsce wysuwa się powiat Janowski, który należycie docenia rolę Kół Młodzieży Wiejskiej na wsi. W programie pracy na okres letni uwzględniono głównie dział kulturalny i sportowy, omówiono udział Związku w Powszechnej Wystawie Krajowej, sprawę dożynek lubelskich i inne, W drugiej części konferencji zostały wygłoszone referaty n. t. „Metody pracy instruktora Zw. Młodz. Wiejsk." i poszczególnych działów pracy. Na konferencji poza aparatem instruktorskim byli obecni: C, Z. N. W. p. Gierat prezes Woj. Zw. Mł. Wiejsk. p. Mazurkiewicz i Kierownik działu rolnego C. Z. M. W. p. Ciemniewski.

Prowadził konferencję Kierownik Woj. Zw. Mł Wiejsk. p. Sikorski.

Następna konferencja przewidywana jest na miesiąc Maj b, r.

Teatry Ludowe

Od roku 1918-go istnieje w Warszwie Związek Teatrów Ludowych ul Tamka 1, którego celem jast najszersza pomoc zespołom teatralnym wsi i miasteczek. Kultura artystyczna ludu zmierza do jak największej samodzielności, a szczególniej praca teatralna jest w ośrodkach, odległych od dużych miast, głównie na wsi — jednym z czynników kulturalnych.

W pracy tej jest niezbędna szersza inicjatywa i fachowa pomoc zarówno w sprawach artystycznych itechniczej sprawności organizowania przedstawień widowisk, obchodów i t. d. Pomoc tę w stosunku do każdego przejawu pracy teatralnej na wsi, czy w miasteczku — podejmuje związek Teatrów Ludowych, który postawił sobie za zadanie:

1) ująć w ramy organizacyjne cały ludowy ruch teatralny w Polsce,

2) pobudzić szerokie masy do wyrażenia za pomocą sa orodnego teatru ludowego swej własnej odrębnej kultury,

3) szerzyć wiadomości fachowe z zakresu teatru,

4) udzielać zespołom wszelkich pomocy w prowadzeniu pracy teatralnej. Związek Teatrów Ludowych wydaje własne pismo p. n. „Teatr Ludowy" wychodzi co miesiąc i zawiera cały szereg artykułów o pracy teatralnej w zespołach wsi i miasteczek. Każdy miłośnik teatru winien „Teatr Ludowy" prenumerować, gdyż znajdzie tam niejednokrotnie rozwiązanie szeregu wątpliwych dla siebie kwestji.

Związek teatrów Ludowych prowadzi obszerny Dział Wydawniczy. Na składzie: utwory dramatyczne z życia ludu, utwory o treści patryotycznnj (obchody rocznice) religijnej. Oprócz tego Związek Teatrów Ludowych wydał cały szereg wydawnictw teatralnych np. „Budowa i urządzenie sceny" „O charakteryzacji" „Malowanie dekoracji" Ubiory teatralne „Pobór sztuk do grania" Przewodnik dla teatrów amatorskich" „Pieśni i chóry ludowe „Żywe słowo i przykłady inscenizacji pieśni i wierszy" „Teatr w szkole i w domu ludowym"

Wszelkich pomocy i informacji udziela Związek Teatrów Ludowych bezpłatnie. Kostjumy, wydawnictwa wysyła pocztą, za zaliczeniem pocztowem.

Siedziba Związku Teatrów Ludowych: Warszawa — Tamka. 1— tel. 236 — 40

DZIAŁ URZĘDOWY

Starostwo Powiatowe we Włodawie
L: 2439/IV
Przedmiot: Sprawa składania podań o ulgi wojskowe.

Włodawa, dnia 20 marca 1929 r.

Do

Magistratów i Urzędów Gminnych w powiecie

W myśl reskryptu Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego z dn. 20/II-rb. L: 1306/Ad. podaję do wiadomości co następuje:

Nowelą do ustawy o powszechnym obowiązku wojsk. Dz. U. R. P. Nr. 45/28, poz. 458 zostały sprawy udzielania odroczeń terminu odbycia czynnej służby wojskowej przekazane do wyłącznej kompetencji władz administracji ogólnej.

Pomimo jednak wyraźnych postanowień ustawy, zwracają się zainteresowani do wszelkich instancyj władz wojskowych z prośbami zwłaszcza, gdy chodzi o ulgi dla jednych żywicieli rodzin i właścicieli odziedziczonych gospodarstw rolnych o stosowanie tych ulg, przyczem szczególnie liczne są te podania w okresach po wcieleniu poborowych do szeregów.

Podania te poza brakiem elementarnych znajomości kompetnecyjnych, cechuje różnorodność zażaleń, na decyzje wydane przez powiatowe czy też wojewódzkie władze administracji ogólnej, które rzekomo nie uwzględniły krytycznego położenia materjalnego lub rodzinnego petentów lub też zbyt rygorystycznie stosowały terminy ustawowe, w których należy składać tego rodzaju podania.

Znaczną ilość podań stanowią również nieuzasadnione ustawowo prośby żon o zwolnienie z szeregów ich mężów, jako jedynych ich i ich dzieci żywicieli.

Zaznacza się przytem, że jak stwierdzono, do M, S. Wojsk. napływają masowo z niektórych okolic prośby. pisane jednym charakterem ręki co świadczyłoby niedwuznacznie o sile rozwiniętej działalności pokątnych doradców i pisarzy, którzy namawiają nieuświadomionych do składania podań, zwiedzionych w ten sposób wyzyskują, a władze przeważnie najwyższych instancyj prośbami, których uwzględnienie jest conajmniej wątpliwe.

W związku z powyższem polecam jak najszerzej pouczyć ludność, że prośby o odroczenie wzgl. zwalnianie z szeregów poborowych przez władze wojskowe rozpatrywane nie będą, tym samym składanie podań takich do władz wojskowych jest bezcelowe.

Starosta Powiatowy
wlz A Kowalczyk.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. P. Szach „ Redakcja“ uprzejmie Panu komunikuje, że łaskawie nadesłanego nam paszkwilu nie zamieści. Przyczyną jest „Redaktor“ odpowiedzialny, który jest pewien, że po wydrukowaniu tego utworu siedziałby razem z autorem w kozie. A że zbliża się wiosna i ładne dni nastały, więc nie ma na taką tranzakcję chęci. Na zimę może zaryzykuje.

P. Zofji Lipkowskiej. Artykuł dobry jako dyskusyjny do Wolnej trybuny. Prosimy pisywać do nas częściej, ale ze względów „drukarskich“ tylko na jednej stronie papieru, gdyż tego drukarnia żąda. Artykuły pisane na obu stronach papieru zmuszeni jesteśmy przepisywać.

P. Wł. Tarkowskiemu w Ratajewiczach. Prosimy nadesłać nam możliwie najwięcej prac ze wszystkich dziedzin. Uprzedzamy jednak, że nie wszystko będzie drukowane zaraz, gdyż musimy pozostawić miejsce i na inne sprawy, a wielkość „Ziemi Włodawskiej“ ze względów finansowych musi być na razie ograniczona, i prosimy pisać na jednej stronie papieru

P. J. Prokopiukowi w Rozwadówce. Posiadamy w tece szereg Pańskich dobrych prac, ale cóż? Wbrew prośbom wszystko pisane jest po obu stronach papieru. Aby z nich skorzystać, musielibyśmy je znów przepisywać, a my jesteśmy również ludźmi pracy. Niechże Pan łaskawie zwróci uwagę na naszą prośbę i do niej się zastosuje, dobrze? Prosimy o dalsze korespondencje.

Autorowi art. „Niby szlachta“ Pod artykułem brak podpisu. Pozatem nie wszystko w artykule mimo pozorów jest prawdą. Próby połączenia tej „niby szlachty“ z „nieszlachtą“ były, lecz spełzły na niczem, bo „nieszlachta“ czuła się na tych zebraniach nie w swoim sosie. Ludzie o różnych poziomach umysłowych niezbyt długo wytrzymają ze sobą i zaczną szukać odpowiedniego dla siebie towarzystwa. Największą zaś omyłką jest twierdzenie, że „dźwięki muzyki będą jednakowo zrozumiane przez jednych i drugich“.

P. Stefanowi S. Pisze Pan o śniegu.

„Dziś śnieg tak pada w samo południe
Rzęsisto, gęsto i zwiewnie...
Niech wpadnie na serce, niech go o c h ł ó d n i e
Tak d e l i k a t n i e i tak n i e g n i e w n i e.

Przedewszystkiem dzięki Bogu ze śniegiem skończyliśmy. Dosyć tego dobrego. A pozatem niech Pan d e l i k a t n i e i

niegniewnie usłucha naszej rady: Niech Pan ochłodnie do poezji. Z tą panią niema co żartować.

P. M. Oleszczukowi. Artykulik idzie. Prosimy o dalszy ciąg, gdyż brak bliższych wyjaśnień w sprawie muzeum pozbawiłby ten artykulik wartości.

P. St. Al. Zarzut ten nie może nas dotyczyć, gdyż obecny Komitet Redakcyjny wydaje dopiero niniejszy numer jako pierwszy. Proszę go porównać z poprzednimi. Gwarantujemy za to, że wartość pisma będzie stale wzrastać. Prosimy zawiadomić nas, czy jest jakakolwiek różnica.

P. W. Szymańskiemu w Rowinach. Dzisiejszy numer jest pierwszą próbą dostosowania się do życzeń Czytelników. Prosimy napisać, co Pan o tym numerze myśli?

Wszystkich naszych korespondentów i współpracowników najuprzejmiej prosimy o czytelne pismo oraz pisanie tylko na jednej stronie papieru, druga musi pozostać czystą.

Red.

Ogłoszenia drobne.

Sielaszuk Władysław z Włodawy zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U Biała-Podlaska rocznik 1905.

Grzegorz Siomak ze wsi Zdżarka gm. Hańsk ogłasza o skradzeniu książeczki wojskowej wydanej przez P. K. U. Biała-Podlaska rocznik 1905.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Artykuły i korenspondencje do druku należy pisać tylko po jednej stronie. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Redaguje Komitet Redakcyjny. Redaktor odpowiedzialny Władysław Dyrek

Za tekst ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawca Sejmik Powiatowy Drukarnia „Zwierciadło" Chełm, Lubelska 65